Nr. 69 Kraków, piątek 25 marca 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Nowe drogi dla Banku przemysłowego.

Ks. Lubomirski, po odrzuceniu przez reprezentantów wydziału krajowego i dolnoaustryackiego Towarzystwa eskontowego jego żądań w sprawie nominacyi p. Wolskiego dyrektorem z płacą 90.000 K rocznie, ogłosił odezwę, w której ofiaruje się podwyższyć swój udział do kwoty mającej być przez bank wiedeński na kapitał akcyjny wpłaconą. Wedle uchwały sejmu organizacya banku miała się opierać na następujących podstawach: kraj ma dać 5,100.000 K, korporacya krajowa (grupa ks. Lubomirskiego) ma dać 1,900.000 K, wiedeńskie Towarzystwo eskontowe 3,000 000 K, razem 10 000 000 K; zarząd miał się składać z 10 członków rady zawiadowczej, z których kraj miał wyznaczyć 5, grupa 2 a bank 3. Uchwała ta miała na celu zapewnić czynnikom krajowym większość akcyi i zarządu, aby na każdy wypadek nie być w zupełnej zależności od obcego banku, którego interesa — jak niejednokrotnie wykazywaliśmy — kolidują z akcyą uprzemysłowienia Galicyi.

Po odrzuceniu żądań ks. Lubomirskiego powstało pytanie: czy przyjąć jego ofertę o zastąpienie banku wiedeńskiego, czy też zupełnie księcia od udziału wykluczyć, a w miejsce reprezentowanej przez niego grupy utworzyć inną, może nawet z większym udziałem. Nad pytaniem tem zastanawiała się krajowa komisya przemysłowa na posiedzeniu z 20 b. m., na którem po dyskusyi zainicyowanej przez prezydenta m. Krakowa dra L e a uchwalono:

„Krajowa komisya przemysłowa wyraża przekonanie, że zwłoka w akcyi około założenia Banku przemysłowego byłaby wielce szkodliwą dla interesów przemysłu krajowego. Krajowa komisya uprasza wydział krajowy, by na podstawie uchwały sejmowej przystąpił możliwie jak najspieszniej do założenia Banku przemysłowego“.

Uchwała ta dała więc jasną odpowiedź, mianowicie żądała utrzymania umowy z Tow. eskontowem, czem pośrednio odrzuciła ofertę ks. Lubomirskiego o zastąpienie tego banku własnym kapitałem. Ponieważ uchwała komisyi przemysłowej równocześnie położyła nacisk na p o ś p i e c h, zabrano się do wyszukania w miejsce ks. Lubomirskiego innego kapitalisty i — jak najświeższe wiadomości podają — znaleziono go w ten sposób, że miasta Lwów i Kraków przystępują do utworzenia grupy zastępczej z kapitałem takim samym, jaki ofiarowała grupa ks. Lubomirskiego. Sprawę omawiano wczoraj na poufnem zebraniu kilkunastu zaproszonych radców miejskich, na którem prezydent dr Leo przedstawił dotychczasowy przebieg akcyi i wskazał na równoległą akcyę gminy m. Lwowa.

Tak miałyby się wreszcie zakończyć intrygi i krecia robota Lubomirskiego i narodowych demokratów, z nim złączonych.

Udział miasta Krakowa miałby wynosić około 900.000 K, na co miasto musiałoby zaciągnąć pożyczkę. Wobec ogromnych wydatków, czekających Wielki Kraków w najbliższej przyszłości, byłoby to znacznem obciążeniem.

J e ż e l i b y n a t e n n o w y c i ę ż a r K r a k ó w m i a ł s i ę z d e c y d o w a ć, t o u c z y n i ć b y t o b y ł o w o l n o t y l k o p o d w a r u n k i e m, ż e b a n k p r z e m y s ł o w y d z i a ł a ł b y t a m, g d z i e p r z e m y s ł s i ę m o ż e r o z w i j a ć i r o z w i j a s i ę, t. j. w z a c h o d n i e j G a l i c y i.

Nie chodzi o ratowanie pozycyi marszałka hr. B a d e n i e g o, a o rozwój przemysłu w Galicyi zachodniej, bo na eksperymenty nafciarskie chyba już dość pieniędzy rząd wydał, a feudalni gorzelnicy we wschodniej Galicyi za przemysłowców uważani być nie mogą...

Węgiel zaś i rudy znajdują się w zachodniej Galicyi i tu się przemysł rozwinąć może, czego dowodem ostatnie lata.

Gmina krakowska nie może dać ani grosza bez pewnej gwarancyi, że pieniądze banku przemysłowego będą użyte w p r z e m y ś l e, a nie dla zapchania kieszeni szlacheckich bankrutów lub „patryotycznych“ spekulantów typu narodowo-demokratycznego!

Przeciw cłom zbożowym.

Według świeżo ogłoszonych cyfr statystycznych przywóz pszenicy do Austryi wynosił od 1 lipca 1909 do 15 marca 1910 r. 8·7 miliona cetnarów metrycznych. Przywóz ten jest dwa razy większy od przywozu pszenicy w latach największych nieurodzajów zboża, jak np. w r. 1873 i 1874. Cena też pszenicy jest wyższa, niż w owych latach. Samo cło zbożowe przyniosło rządowi blisko 60 milionów koron. Przyczyna szalonego wzrostu przywozu pszenicy leży w niedostatecznej produkcyi zboża w Austryi i wzroście konsumcyi pszenicy. Ludność bowiem w Austryi, jak we wszystkich kulturalnych krajach, p r z e c h o d z i o d k o n s u m c y i ż y t a d o k o n s u m c y i p s z e n i c y. Ta właśnie zmiana w konsumcyi jest główną przyczyną drożyzny pszenicy. Wzrost ludności oraz dobrobytu także na to wpłynął. — Fakt ten wielkiego przywozu pszenicy do Austryi wykazuje dobitnie, iż Austrya przestała być krajem wywożącym zboże, a stała się krajem wielkiego importu zboża. Austrya w latach najlepszego urodzaju zboża produkuje ilość zboża wystarczającą zaledwie na zapotrzebowanie ludności. — W latach już nawet średniego urodzaju musi sprowadzać zboże z zagranicy. To też koniecznem jest usunięcie ceł zbożowych, uchwalonych w r. 1906 pozornie w interesie rolnictwa. Stosunki w rolnictwie znacznie od tego czasu się zmieniły. Dziś, dzięki organizacyi rolniczej, dzięki magazynom zbożowym, rolnik nie potrzebuje, jak dawniej, sprzedawać całej ilości zboża zaraz po żniwach, lecz może zboże sprzedawać częściowo, przez co oczywiście może wpływać na ceny zboża. Agraryusze występują przeciw zniesieniu cła, twierdzą bowiem, iż znaczenie cła jest przejściowe, gdyż obecne wysokie ceny zboża wpłyną na rozszerzenie produkcyi zbożowej tak, iż produkcya austryacka wystarczy na pokrycie zapotrzebowania. Zdanie to jest zupełnie błędne, gdyż obszar uprawy zboża zwiększyć się tak dalece nie da, aby to miało znaczenie dla zwiększenia produkcyi.

Można tylko zwiększyć intensywność gospodarki zbożowej w Austryi, która wydaje obecnie mniej o 35 do 40 procent, niż w Niemczech. Zwiększenie intensywności produkcyi zbożowej da się uskutecznić bardzo powoli w szeregu lat i nie będzie mimo to słabsze od wzrostu ludności. To wszystko przemawia z a z n i e s i e n i e m c ł a z b o ż o w e g o.

Drożyzna zboża, wywołana przez cło, daje się odczuć nietylko ludności miejskiej, ale także biedniejszej ludności wiejskiej. Chłopludowiec poseł Ś r e d n i a w s k i w Izbie posłów wygłosił w swoim czasie po polsku świetną mowę za zupełnem zniesieniem cła zbożowego. Mowa ta, ponieważ była wygłoszona po polsku, nie dostała się do protokółu stenograficznego, a także została przemilczana zupełnie przez dzienniki — gdyż nie podało jej biuro korespondencyjne. Znamiennem jednak jest zupełne przemilczenie jej przez organ ludowców „Przyjaciela ludu“, który ani o niej nie wspomniał. Przywódca ludowców poseł Stapiński dzięki sojuszowi z „wielkimi rolnikami“ bawi się w agraryusza.

Wysoka cena zboża, oraz cło zbożowe leży w interesie garstki wielkich rolników. Zniesienie cła zbożowego jest żądaniem ludności miejskiej i wiejskiej. Obliczony w przybliżeniu spodziewany zbiór tegoroczny przedstawia się bardzo dobrze. Giełdy amerykańskie i niemieckie notują nowe zboże o 2 K taniej od zboża ze zbioru poprzedniego roku. Zniżka cen zboża w latach następnych będzie niewielka. Także na giełdzie budapeszteńskiej nastąpiła zniżka cen zboża z powodu spodziewanych dobrych żniw zboża. Zniesienie cła więc wyjdzie na korzyść nietylko ludności miejskiej, ale i wiejskiej.

Organizacya robotników rolnych i emigracyi.

Od osoby, pracującej zawodowo w dziale pośrednictwa pracy i emigracyi, otrzymujemy następujące uwagi:

Porównując rozwój potężnych stowarzyszeń robotników kwalifikowanych za granicą z mniej rozwiniętemi u nas w kraju, a te ostatnie znowu ze stowarzyszeniami robotników niekwalifikowanych — można na pierwszy rzut oka nabrać przekonania, że rozwój podobnych stowarzyszeń zależy wyłącznie od stopnia oświaty dotyczącej grupy ludności. Bliższe jednak wglądnięcie w istotę rzeczy musi doprowadzić do wniosku, że podobne zapatrywanie byłoby z gruntu mylne, gdyż opierałoby się tylko na jednym czynniku oświaty, kiedy tymczasem obok niego istnieje jeszcze cały szereg innych czynników, zdolnych do budzenia potężnych asocyacyj.

Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że oświata ułatwia wszelką pracę w tym kierunku, trudno jednak zgodzić się na twierdzenie, jakoby nasz lud wiejski ze względu na stosunkowo niską oświatę nie był jeszcze zdolnym do organizacyi. Najpotężniejszym bowiem bodźcem do wszelkich asocyacyj obok moralnych celów łączności, pomocy itp. jest wspólny interes materyalny; historya uczy, że tam, gdzie on na widownię wystąpi, powstaje asocyacya z żywiołową siłą, byle tylko umieć ten wspólny interes przeobrazić w konkretne kształty.

O ile zaś chodzi specyalnie o organizacyę robotników rolnych, to jednym z głównych powodów pewnej niejako rezerwy u nas na tem polu stanowią przykłady podobnych stowarzyszeń w innych krajach, jak np. we Francyi itd., gdzie organizacye te albo się zupełnie nie przyjęły, albo egzystują tylko na papierze.

Fakt ten również nie może być dla nas miarodajnym. W zachodnich bowiem krajach, gdzie w porównaniu z naszym krajem znacznie mniej znajduje się bezrolnych, gdzie przeciwnie większa część ludności opiera swój byt na dochodzie ze swej własnej roli, wspólność interesów rozprasza się, względnie zmniejsza się liczba interesowanych robotników rolnych. U nas, gdzie ogromne obszary kraju stanowią wielkie latyfundya, dobra kościelne, kameralne i obszary dworskie, a biedna rolnicza ludność po największej części przez cały rok zarobkuje i jedynie z zarobkowania się utrzymuje, wspólność interesów pod względem zarobkowania występuje na pierwszy plan. Nie zapominajmy o tem, że my mamy „sui generis“ proletaryat wiejski, często niby to jeszcze osiadły na kawałku roli, ale nie mogący z niej już więcej wydostać ani ka-

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

30)

— Ta beczka sadła?... — wyrzucił z siebie przez zęby Allan.

— Jakto?... Ja myślałem, że ci sprawię przyjemność, poznając cię z nim — — tłumaczył się Oliwier. — Bardzo interesujący jegomość...

— Nie jestem usposobiony do żartów — irytował się Allan. — Jak mogłeś do licha wciągać Alicyę w towarzystwo tego łyka?

— Et, głupstwo mówisz! — odrzekł Oliwier. — Człowiek ten obraca się w najlepszem towarzystwie.

— Gdzieżeś ty go poznał? — pytał Montague.

— Przedstawiła mi go pani Landis. Ona zaś poznała go przez swego kuzyna, oficera marynarki. — Ostatniej zimy bawił w Brooklynie i obracał się w kołach marynarskich.

— Lecz co on ciebie obchodzi? — pytał niecierpliwym tonem Allan. — Czy łączy cię z nim jaki interes?

— Ależ nie — odpowiedział Oliwier, śmiejąc się wesoło. — Stosunek mój z nim jest czysto towarzyski. Po prostu chce być wprowadzonym w tutejsze towarzystwo. Rozumiesz mnie?

— Czy chcesz go tak przy sprzyjającej okazyi do towarzystwa przemycić? — pytał Allan ironicznie.

— No, a czyż się tego co dnia nie robi? — zaśmiał się Oliwier.

Montague spojrzał na niego poważnie.

— Oliwierze, chyba na seryo tego nie zamierzasz. Ten łyk, ta beczka sadła w towarzystwie!

— No, a cóż w tem strasznego! — odparł Oliwier. — Jeżeli sam tego pragnie...

— Ależ żona jego i cztery córki! — wybuchnął Allan.

— O, co do tego bądź spokojny, rodzina jego mieszka w Pittsburgu. Tym razem chodzi tylko o niego samego. Zresztą — dodał po chwili — jestem najpewniejszy w świecie, że z „wyjątkowo zdolnemi“ córami pana Gamble'a nie dałoby się absolutnie o niczem wieść rozmowy, mimo że wychowały się w jednym z pierwszorzędnych zakładów naukowych i wogóle dostały wszelkie możliwe wykształcenie, które da się kupić za pieniądze. Brrr! Ciarki przebiegały mnie po skórze, ilekroć ich papa o zdolnościach swych czterech cór mówił.

— Lecz czy sądzisz — wtrącił Allan — że twoi znajomi przyjmą go w swoje koła?

— Jestem pewien, że wielu uczyni to bardzo chętnie. Wszakże ten człowiek ma całe sztaby złota! Zresztą jest sam wcale sprytny i da sobie rady.

— Lecz co go skłania do tego?

— To już zostaw jemu samemu.

— A ty — ciągnął swą indagacyę Allan — czy bierzesz pieniądze za swe pośrednictwo?

Figlarny i tajemniczy zarazem uśmiech zaigrał na twarzy Oliwiera.

— Przypuszczam, że nie wyobrażasz sobie, ażebym się w tej kufie zakochał — rzekł z uśmiechem. — Myślałem tylko, że cię to będzie zajmowało, jak się taką rzecz urządza i dlatego ci go przedstawiłem.

— No, dobrze; dotąd rzecz w porządku. Lecz przyznaj, że nie miałeś żadnego prawa zmuszać Alicyi do przebywania w jego towarzystwie.

— Et, głupstwo! — odparł Oliwier. — I tak będzie musiała spotkać się z nim tego lata w Newport. Jakżeżbym zresztą wprowadził go w nasze sfery, nie zapoznawszy go wprzód do nas? Alicyi nie zaszkodzi to z pewnością, a zabawiła się dzisiejszego wieczora wcale nieźle właśnie dzięki niemu. Jestem pewny, że przykona się do niego, zanim stąd pan Gamble wyjedzie. Wcale poczciwa dusza. Mnie zaś tylko się to jedno nie podoba, że on się zbytnio spoufala.

Montague milczał; Oliwier więc zmienił temat rozmowy.

— Sprawa z Lucy jest naprawdę wcale niemiła — rzekł. — Czy nie dałoby się tej rzeczy jakoś wyrównać?

— Nic się tu zrobić nie da — odparł sucho Montague.

— Ona się poprostu sama utrąca — ciągnął Oliwier. — Prosiłem niedawno Reggie Mann, ażeby ją do pani Dewons wprowadził, lecz się od tego ogródkami wykręcił.

— Hm, tegobym od niego nie zażądał — zauważył Montague.

— To wstyd poprostu — mówił Oliwier. — Myślałem, że pani Billy Alden zaprosi ją tego lata do Newport, ale teraz o tem ani marzyć! Lucy wnet się przekona, że poza Stanleyem Ryderem i jego kompanią nikogo nie zna. Poprostu sama się dobrowolnie skazała na osamotnienie.

Montague wzruszył ramionami.

— To jej sprawa osobista — rzekł.

— Przypuszczam, że będzie miała jedwabne życie — dodał Oliwier. — Ryder jest w każdym razie człowiekiem hojnym...

— Myślę — przytaknął mu Allan.

— Opowiadają o nim, że zgarnia łopatami złoto — ciągnął Oliwier, poczem dodał, wzdychając: — Mój Boże, gdybym to ja był panem jakiegoś trustu!...

— Dlaczego właśnie trustu? — zapytał go Montague z uśmiechem.

— Bo to doskonały interes i zawsze najpewniejszy, gdyż zawiera w sobie tyle przeróżnych forteli, którymi da się obejść prawo! Ot, kurka złotonośna! Czytałeś pewnie ich sprawozdanie?

— Owszem.

— Słyszałem, że zarabia miesięcznie coś ponad milion dolarów.

— Tak, to brzmi istotnie wcale zachęcająco — rzekł Allan i dodał sucho: — Ryderowi się wydaje, jak gdyby to wszystko było jego wyłączną własnością.

(Dalszy ciąg nastąpi).

walka suchego chleba dla siebie i swej rodziny.

Ci nasi ludzie, pracujący w kraju na roli od świtu do zmroku za 50 halerzy dziennie, nieoświeceni i pozostawieni sami sobie, ciemni analfabeci, szukają przecie samorzutnie szczeliny w otaczającym ich murze nędzy, którędyby się mogli do lepszej doli przedostać: emigrują! Ten ciemny lud, sam, przez nikogo niepouczony, budzi w krótkim czasie szerokie wychodźctwo zarobkowe, organizuje się nawet po części w grupy zarobkowe i tworzy kolonie zamorskie.

Żałować tylko należy, że te samorzutne próby zrzeszenia się nie mogą być dość silne i jednolite, zwłaszcza wobec już to zupełnego nieinteresowania się, już też niezrozumienia lub nawet wprost niechęci do ruchu emigracyjnego ze strony „miarodajnych czynników“ w naszem społeczeństwie. Za to jednak interesują się naszym biednym robotnikiem rolnym różnorodne biura pośrednictwa pracy (przedsiębiorstwa eksportu ludzi), zwłaszcza agenci zagraniczni tudzież zarobkujące na tej najbiedniejszej klasie kompanie okrętowe ze swymi agentami, t. zw. biurami sprzedaży kart okrętowych.

Jak dobrym interesem jest eksport robotników za granicę, dowodzi najlepiej fakt, że co chwila słyszymy o nowo powstających biurach pośrednictwa, z których jedne wprost się przyznają do tego, że chcą stąd zyski ciągnąć, drugie znowu występują jako humanitarne i opatrznościowe, wszystkie głoszą obronę i orędownictwo nad ludem roboczym, kiedy tymczasem w ich działalności przebija zawsze najsilniej ta sama tendencya, to jest uzyskanie jak największej liczby „pasażerów“, a więc i — co za tem idzie — jak największych dochodów.

Doszło już tak daleko, że przeszło pół miliona najpracowitszych i najuboższych obywateli kraju, zmuszonych poszukiwać kawałka chleba poza granicami państwa, pozostaje jakby wyjętych z pod prawa i wydanych na łup przedsiębiorstw handlu ludźmi i na szykany władz, zwłaszcza zagranicznych. Zaiste dziwnem jest, że znajdują się ludzie, którzy nie dławią się tak wstrętnie zarobionym chlebem, a już wprost jest niewytłómaczoną obojętność naszego społeczeństwa, które taki stan rzeczy toleruje.

Wobec tych wprost przerażających i beznadziejnych stosunków, najwyższy już chyba czas na organizacyę naszych robotników rolnych celem własnej i samoistnej obrony przed „opiekunami“.

Potrzebę takiej organizacyi odczuwa głęboko wiejski lud bezrolny, a przeprowadzić ją przecie nie trudno, zapewniając tym opuszczonym prawną ochronę i możliwie najkorzystniejsze warunki pracy. *J.*

Międzynarodowy kongres socyalistyczny

odbędzie się w bieżącym roku od 28 sierpnia do 3 września w Kopenhadze.

Porządek dzienny:

1. Stosunki między stowarzyszeniami spółdzielczemi a partyami socyalistycznemi.
2. Kwestya bezrobotnych.
3. Sąd rozjemczy i rozbrojenie.
4. Międzynarodowe rezultaty ochronnego ustawodawstwa robotniczego.
5. Zorganizowanie międzynarodowej manifestacyi przeciw karze śmierci.
6. Sprawa szybkiego wykonywania uchwał kongresów międzynarodowych.
7. Organizacya międzynarodowej solidarności.

Wnioski i sprawozdania na kongres nadsyłać należy najdalej do końca maja na ręce sekretarza międzynarodowego pod adresem: Camille Huysmans, Bruxelles, Maison du Peuple, a to w językach francuskim, niemieckim i angielskim. Sprawozdania mają być przysłane już drukowane w tysiącu egzemplarzy w każdym z tych trzech języków.

Kongres obradować będzie w gmachu koncertowym Odd Fellow Palaest (Koncertpalaest) Bredgade 28, Kopenhagen K. O mieszkania delegaci mogą się zgłaszać do miejscowego komitetu pod adresem: T. H. Stauning, Romersgade 22, Kopenhagen.

Z pruskiego Eldorada policyi.

Onegdaj stawał przed sądem w Berlinie pierwszy z oskarżonych o zbiegowisko, znieważenie władzy i t. d. w związku z wielką manifestacyą berlińską za powszechnem prawem wyborczem. Rozprawa, zakończona — rozumie się — zasądzeniem oskarżonego na miesiąc więzienia, odsłoniła w pełni brutalność policyi berlińskiej, a w perspektywie dalszej — bezmyślność nawskróś policyjnego kursu w państwie. Jak wiadomo, socyalni demokraci głośno zapowiadali demonstracyę w zamiejskim parku Treptowskim, by niespodzianie przerzucić ją w pobliże parlamentu do Thiergatenu.

Chmary policyi wyległy w kierunku pierwszym, dokąd udały się dla uwiarygodnienia zamiaru masowej demonstracyi w tej okolicy — nieliczne grupy robotników. Zapewne, iż policya nie mogła uważać tych drobnych grup za manifestacyę całego Berlina robotniczego, oczekiwała więc ciągle większego napływu, a w międzyczasie pikiety policyjne „urzędowały“ wedle instrukcyi z całą surowością.

Urzędowanie owo przypominało jakieś dzikie harce armii nieprzyjacielskiej, znęcającej się nad ludnością szturmem zdobytego miasta. Konni policyanci z wydobytemi szablami ścigali wszystkich przechodniów, którzy im się wydawali skłonnymi do demonstracyi. Wśród takiego pościgu i tumultu wpadały po drodze konie i jeźdźcy na wszystkie osoby, nie mogące się dość szybko usunąć i schronić, a na tę kategoryę składają się przedewszystkiem ludzie wiekowi i drobne dzieci.

Otóż i „zbrodnia“, rozpatrywana przez sąd berliński, posiadała ten podkład, iż oskarżony, widząc, jak konny policyant miał w jego oczach wpaść na wózek dziecięcy, popychany przez jakąś kobietę, osłonił ich sobą i folgę swemu oburzeniu dał w formie jakiejś klątwy pod adresem rozszalałego stróża... „bezpieczeństwa“.

Przewodniczący sądu, gdy świadkami ustalono ten fakt, oświadczył, iż niema się co dziwić tej lub innej jaskrawej scenie, bo policya nie może przy pełnieniu takiej trudnej służby zachować krwi zimnej, wszak są to ludzie... Ale obywatel, który widzi kopyta końskie, mogące stratować dziecko, do takiej wymówki, jak wyrok dowodzi, nie ma prawa. Co więcej, ten sam sąd każe mu widzieć w owym policyancie nie współczłowieka, lecz jakąś tajemniczą „władzę“, jakąś świętość, której nie wolno apostrofować tak samo, jak wolnoby było uczynić wobec innego szaleńca, tratującego ludzi po chodniku.

I potem, jaka idea tego tratowania? Żadna; ta chyba tylko, że dyrektor policyi p. Jagow swoją wolą chce sparaliżować wolę stutysięcznych mas, które w państwie, zwącem się konstytucyjnem, nie są przecież niemą tłuszczą niewolników.

Najwyższe zdumienie wyraziła z tego powodu prasa w Anglii, gdzie demonstracye, jako jedna z form wyrażania przez wolnego obywatela swoich żądań politycznych, żadnym nie ulegają szykanom.

Policya chowa się także częstokroć za rozumowanie „praktyczne“, iż demonstracye tamują ruch uliczny. Rozumie się, iż kilkogodzinne harcowanie policyantów stokrotnie większy tumult powoduje, niż przedefilowanie choćby wielotysięcznej demonstracyi. Więc nie jakieś względy rozumne, lecz dzika, z czasów absolutyzmu jeszcze przechowana samowola policyi, uważająca obywateli za żaków, których ona ma mieć w stałej kurateli, wywołuje takie gorszące sceny... Stan ten może być dogodny dla rządu, który przy pomocy policyi może protegować opinie idące mu na rękę, a ukrócać niemiłe, ale urąga to ustrojowi konstytucyjnemu, który z niewolnych poddanych stworzył wolnych obywateli; powoduje takie anomalie, iż obywatele, pragnący zbiorowo wyrazić swoją wolę, muszą uciekać się do strategicznych wybiegów, do dywersyi a la park Treptowski, by wywieść w pole „nieprzyjaciela“, którym jest — z ich pieniędzy podatkowych opłacany funkcyonaryusz ich własnego państwa!

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc kwiecień** zaraz w pierwszych dniach kwietnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5-go kwietnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

KRONIKA.

Kraków, 24 marca.

Baczność, towarzysze kolporterzy! Przez miesiąc kwiecień adres administracyi wydawnictw P. P. S. D. jest: „Życie“, Szlak l. 6 Kraków.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza dla uczczenia 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem cykl wykładów, mających na celu wszechstronne zaznajomienie szerokich warstw z tym doniosłym faktem dziejowym. P. H. Orsza w 3 wykładach przedstawi stosunki w Polsce, na Litwie i Rusi w XIV w., dr Leon Rymar w 2 wykładach da obraz Krakowa za pierwszych Jagiellonów, p. Adam Uziembło przeczyta opisy bitwy grunwaldzkiej z dzieł autorów średniowiecznych. Dr Feliks Kopera i dr Tadeusz Szydłowski w wykładach, ilustrowanych obrazami świetlnymi, zaznajomią z zabytkami z czasów Władysława Jagiełły oraz z „Hołdem pruskim“, arcydziełem Matejki. Wykłady odbywać się będą w sali Muzeum techniczno-przemysłowego między 2 a 11 kwietnia.

Na loteryi książkowej, urządzonej na dochód biblioteki Uniwersytetu Ludowego, zostały między innemi wygrane następujące książki: „Róża“ Katerli (2 egzemplarze) Nr. 26 i 119; Album Gerymskich Nr. 61; Dzieła Słowackiego w wydaniu Gubrynowicza, tomów 10, Nr. 71; „Boska komedya“ Dantego (2 egzemplarze) Nr. 133 i 870; „Duchy“ Świętochowskiego Nr. 207; „Rzym“ Chłędowskiego Nr. 416; „Pan Balcer w Brazylii“ Konopnickiej Nr. 480; Dzieła Szekspira Nr. 495; „Literatura współczesna“ Feldmana wydanie 5 Nr. 667; „Książę Józef Poniatowski“ Aszkenazego Nr. 671; „Sztuka ludowa w Polsce“ Mokłowskiego Nr. 679; „Łukasiński“ Askenazego Nr. 705; „Matejko“ Witkiewicza Nr. 960.

Znowu aresztowanie po strejku masarzy. Jak donieśliśmy, wypuszczono wczoraj na wolną stopę Edmunda Wasilewskiego, którego z 4 innymi istrejkującymi aresztowano pod zarzutem udziału w zabiciu Brzeziny. Wczoraj wieczór Wasilewskiego ponownie aresztowano za rzekome groźby pod adresem rzeźnika Grabowskiego, który Wasilewskiemu odmówił przyjęcia do pracy.

Nowy ciężar na gminy podmiejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta, na którem wyrażono opinię, że gmina miasta Krakowa na podstawie § 10 ustawy o „Wielkim Krakowie“ ma prawo do poboru opłat gminnych od trunków w gminach przyłączonych.

Po akcyzie i podatku na mięso przychodzi zatem kolej na trunki.

Ruch tramwajowy ustanie w wielką sobotę o godz. 5 po południu, a podjęty zostanie na nowo w niedzielę wielkanocną o godz. 12 w południe.

Nowe obostrzenie przepisów imigracyjnych w Ameryce. P. T. E otrzymało wiadomość, że przez amerykańskie władze emigracyjne zaprowadzone zostało nowe obostrzenie przepisów imigracyjnych w tym mianowicie kierunku, że odtąd nie będą dopuszczani do lądowania tacy emigranci, którzy nie przywieźli z sobą gotówki przynajmniej 25 dolarów, lecz mają ją otrzymać przed wylądowaniem od krewnych lub znajomych, przebywających w Ameryce, co dotychczas było tolerowane. Należy tedy przestrzegać przed udawaniem się do Ameryki takich wychodźców, którzy oprócz zapłaconej jazdy lądem i morzem nie posiadają przy sobie wymienionej wyżej gotówki oraz dokładnego adresu krewnych lub znajomych w Ameryce.

Aresztowania woźnego magistratu. Antoni Zborowski, woźny magistratu, sfałszował papiery licytacyjne i pobrał na nie od stron pewną kwotę, za co został aresztowany.

Wypadki i pobicia. 33 letni robotnik Wojciech Balon upadł wczoraj wieczorem na cebrzyk z wapnem tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę.

Na ul. Zwierzynieckiej pobito wczoraj po południu murarza Adama Sadowskiego z Dębnik tak silnie, że pogotowie musiało go odstawić na klinikę chirurgiczną.

— **Wieczór artystyczny.** Na dochód Towarzystwa „Pomocy doraźnej“ artystów teatru miejskiego w Krakowie odbędzie się w dniu 7 kwietnia b. r. w sali starego teatru wieczór artystyczny, na który złożą się produkcye muzyczne, wokalne, deklamacya i taniec klasyczny. Współudział przyrzekły wybitne siły artystyczne Krakowa, Warszawy i Lwowa.

— **Z cyrku Edison** komunikują nam: Atrakcyą programu od 27 do 31 b. m. będzie zdjęcie artystyczne p. t. „Pygmalion“, dramat na tle mitologii greckiej. Zaznaczamy jeszcze, że na ogólne żądanie publiczności powtórzonym będzie „Pogrzeb dra Karola Luegera“. Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć o treści humorystycznej.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.
Niedziela po południu: „Tricoche i Cacolet“.
Niedziela wieczór: „Balladyna“.
Poniedziałek po południu: „Aktorki“.
Poniedziałek wieczór: „Wielki Fryderyk“.

Repertuar teatru ludowego.

W czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.
Niedziela po południu: „Ona i jej mąż“.
Niedziela wieczór: „Wesele Fonsia“.
Poniedziałek po południu: „Pod białym koniem“.
Poniedziałek wieczór: „Nasi Fikalscy“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—8 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Zgromadzenie ukraińskich robotników, zwołane przez ukraińską partyę socyalno demokratyczną, odbyło się onegdaj w sali stowarzyszenia drukarzy. Na porządku dziennym była sprawa szkolnictwa ludowego i sprawa założenia ukraińskiego uniwersytetu.

Do pierwszego punktu referował tow. Mikołaj Hankiewicz. Referent wykazał, jak rozwój szkolnictwa ludowego u nas wiąże się ściśle z rozwojem społeczno politycznego życia wogóle. W okresach silniejszego rozbudzenia życia konstytucyjnego wzrasta też silniej akcya dla nowoczesnego szkolnictwa. Mowca charakteryzuje gospodarkę sejmu galicyjskiego i porównując stosunki nasze ze stosunkami w innych krajach (specyalnie w Czechach), wykazuje, jak bardzo pozostaliśmy w tyle. Wkońcu referent określił zasadnicze żądania partyi socyalno demokratycznej, któremi są: Oddzielenie szkoły od państwa, równość prawa dla oświaty — bez przegród klasowych i wyznaniowych, kształcenie się w rodzinnym języku.

Sprawę założenia ukraińskiego uniwersytetu referowali tow. poseł Wityk i Sijak. Uchwalono rezolucyę z żądaniem ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, a na dziś kreowanie nowych katedr z ukraińskim językiem wykładowym, które później możnaby oddzielić jako osobny uniwersytet.

Z kraju.

„Bohater“ z Kęt. Jest nim p. Zygmunt Sroczyński, młodzian pełen zalet i cnót niezrównanych, o którym nie wolno mi się wyrazić „wiele obiecujący“, bo już dotychczas daleko więcej dał, niż w zaraniu swojej młodości obiecywał. Studya książkowe odbył w tutejszej akademii; następnie pod światłem okiem tatusia rozpoczął praktykę adwokacką, którą jednak porzucił z postanowieniem służenia krajowi w charakterze publicysty i przyjął — jak twierdzi — naczelną redakcyę w „Nowej Reformie“, co w razie zaprzeczenia większa połowa kęckich obywateli potwierdzi. Wkońcu doszedłszy do przekonania, że uprzemysłowienie kraju jest obowiązkiem obywatelskim, rozstał się z „Nową Reformą“ i otworzył „biuro komisowe dla maszyn rolniczych“, na którem to przedsiębiorstwie wszystkie strony dobrze wyszły: rolnikom dostały się istotnie maszyny, szef biura komisowego miał pieniądze pobrane za maszyny, a fabrykanci musieli się zadowolnić smutnem doświadczeniem, wedle którego przy tego rodzaju interesach trzeba się wystrzegać — naiwności! Ciekawy ten podział zysków nie spodobał się jednak prokuratorowi w Wadowicach i na tem tle powstał konflikt pomiędzy naszym „bohaterem“ a prokuratoryą, który zakończył się kilkumiesięcznym pobytem p. Zygmunta pod kluczem. Dalszą jego, również owocną działalność przerwał prokurator z Cieszyna, także na czas dłuższy.

Po wydobyciu się z cieszyńskich opałów poświęcił się p. Zygmunt technice kolejowej i wcale udatnie odegrał w gronie inżynierów kolejowych w Rzeszowie swoją nową rolę, w którą wchodziło także naciągnięcie jakiegoś nadkonduktora na kilkadziesiąt koron. Niestety, rolę popsuła obecność jakiegoś młodzieńca kęckiego, który w mniemanym inżynierze poznał swego ziomka, Zygmunta Sroczyńskiego.

Nierównie pomyślniej udała się sztuka w Żywcu, gdzie nagle zjawił się „sędzia z Kęt“ dr Jan S..., tylko z nazwiska tam znany. Otóż ów dr Jan S., przyjmowany w kasynie przez kapłanów żywieckiej Temidy i tamtejszą palestrę, miał przypadek z portmonetką, która mu się gdzieś zagubiła. Pod ręką znalazł się koncypient adwokacki p. dr W., który z miłą chęcią ofiarował „sędziemu“ tytułem pożyczki 40 K, które miały być zwrócone zaraz „po pierwszym“. Gdy sprawa się wydała wskutek niesłowności rzekomego sędziego, pan koncypient widocznie ze wstydu, że się tak łatwo dał naciągnąć, ani pary nie puścił i sprawa na razie poszła w niepamięć. Wkońcu przyszedł nasz „bohater“ do przekonania, że najlepiej pilnować własnej gleby, która dla takiego jak on praktyka może się stać złotodajną.

Urządził tedy w Kętach całkiem jawnie biuro z napisem: „C. k. urzędnik prywatny“. Co tam ten ck. urzędnik prywatny za czynność spełniał, nie jest wiadomem, ale widocznie biuro prosperowało, bo szef biura żył bez troski i dostatnio. Widocznie jednak pozazdrościł Sroczyński sławy „kapitanowi z Koepenick“, zabrał się tedy do rzeczy i od razu zapędził w kozi róg pana kapitana. Oto pojawił się w najbliższej okolicy Kęt niespodzianie „dr Zygmunt Sroczyński, komisarz do nadawania konsensów na szynki“. Konsensy za opłatą wydawał natychmiast, mianowicie w niedalekiej wiosce Bielany, gdzie nawet raczył przyjąć od miejscowego ks. proboszcza zaprosiny na obiad. Wkońcu zjechał p. komisarz do Wilamowic, gdzie również nadawał konsensy, a co najciekawsze, że gdy się okazała potrzeba pomierzenia lokalów szynkownych, przybrał sobie do pomocy żandarma.

Nieszczęście chciało, że miejscowy komendant żandarmeryi, wietrzący w całej działalności p. komisarza coś niewyraźnego, odniósł się telegraficznie z zapytaniem do starostwa w Białej, które w odpowiedzi nakazało pana komisarza odstawić do aresztów sądowych w Kętach. Na własne żądanie Sroczyńskiego odstawiono go z Kęt do sądu śledczego w Wadowicach.

Wedle obiegających pogłosek, szkoda naiwnych kandydatów na szynkarzy dochodzić ma sumy 600 K, a między poszkodowanymi znajduje się sporo żydów. Ta ostatnia okoliczność stwierdzałaby dostatecznie głoszoną

oddawna opinię, że „czerwone żydy" (tak się sami Kętczanie nazywają) o wiele przewyższają w sprycie prawdziwych żydów.

Koniec tej wesołej sprawy nastąpi na publicznym popisie w Wadowicach, dokąd wszystkich ciekawych odsyłamy.

Z Gorlic piszą nam: Nasza notatka o okólniku tutejszego kierownictwa sądu, ograniczającym spoczynek niedzielny i świąteczny 10 oficyantów sądowych, pozbawiła humoru nieszczęsnego redaktora tego okólnika p. N. Wzburzył się on do tego stopnia faktem, iż opublikowano jego epokowej pamięci ukaz, że natychmiast wdrożył postępowanie dyscyplinarne przeciw biednym oficyantom. P. N. zarzuca im, iż „zdradzili" tajemnicę urzędową przez to, że jego komunikat ogłosili w gazetach. Rozpoczęło się badanie, generalna indagacya wszystkich oficyantów i pomocników kancelaryjnych, kto dał komunikat do „Naprzodu", kto informował korespondenta, i co najciekawsze, kto się ośmielił donieść o wszystkiem krajowemu związkowi oficyantów.

Związek ten wystosował z powodu okólnika p. N. pismo do ekscelencyi Hausnera z protestem przeciw temu nieprawnemu ukazowi, a pismo to drogą instancyi zawitało do naczelnictwa sądu gorlickiego, burząc do szczętu najdostojniejszy spokój c. k. sądu gorlickiego. Rozumie się, że badanie śledcze nie odniosło żadnego skutku i że postępowanie dyscyplinarne zakończy się niewątpliwie zupełnem fiaskiem pana N.

Mamy nadzieję, że protest związku oficyantów swój skutek odniesie. P. N grozi wprawdzie rozpędzeniem albo przeniesieniem całej tej, jak się wyraża, „bandy", możemy go jednak zapewnić, że marzenia jego w tym kierunku się nigdy nie urzeczywistnią i że jeśli ukaz jego wkrótce nie zostanie zniesionym, sprawa ta oprze się o parlament, a minister sprawiedliwości rozsądzi, o ile p. N. w gorliwości swej służbowej poszedł zadaleko.

Ostrzeżenie. Z Jarosławia otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu udowodnienia Janowi Rzęsie, murarzowi z Jarosławia, że działał na niekorzyść partyi, stowarzyszeń zawodowych oraz członków stowarzyszenia robotników budowlanych, przez podporządkowanie interesom osobistym interesu ogółu, ostrzega się towarzyszów, żeby się mieli na baczności przed tego rodzaju osobnikiem, zabraniając mu wstępu do lokalu stowarzyszeń, uczęszczania na zgromadzenia partyjne i zawodowe.

Równocześnie uprasza się wszystkie pisma partyjne i zawodowe o przedrukowanie niniejszego ostrzeżenia.

Wielka kradzież pocztowa. Z pociągu między stacyami Borki Wielkie (koło Tarnopola) a Lwowem skradziono w niedzielę wieczór paczkę zawierającą 19 listów poleconych i 9 pieniężnych ogólnej wartości 10.000 K. Przesyłka została albo zarzuconą albo skradzioną na stacyi w Borkach.

Proces o usiłowana otrucie 6 osób rozpoczął się w poniedziałek 21 b. m. przed przysięgłymi w Rzeszowie. Oskarżeni są małżonkowie Sudoł z Krządka koło Kolbuszowy. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następujący sposób:

We wsi Krządku mieszkał zamożny włościanin Lepionka wraz z żoną i córką, którą wydał za mąż za Sudoła, leśnego i dozorcę przy hucie szkła. Kiedy go odumarła żona, wziął Lepionka na wychowanie 13 miesięczną wnuczkę Marysię Sudołównę. Po kilku latach, kiedy dziewczę podrosło, chcieli ją rodzice sami wychowywać, na co jednak stary nie chciał się zgodzić. przyzwyczaiwszy się do dziecka, które uprzyjemniało mu jego stare życie. Lepionka z biegiem czasu postanowił się ożenić z pewną dziewczyną ze wsi. Wiadomość tę Sudołowie przyjęli z oburzeniem, a nawet poczęli się odgrażać teściowi. Dnia 15 października z. r. przyszła Sudołowa do domu ojca celem zabrania ze sobą swej córki. Marysi w chacie nie było, chcąc zaś wyszukać jej bieliznę, udała się do komórki, gdzie stał kadłubek do mielenia mąki. Nie znalazłszy jednak tam bielizny, odeszła do domu. Na drugi dzień upiekł stary Lepionka chleb z mąki znajdującej się w kadłubku; po spożyciu chleba rozchorował się wraz z wnuczką wśród objawów otrucia. Wijącego się wśród boleści zastał ksiądz, obchodzący wieś po kolędzie; po sprowadzeniu żandarmów odkryto w chlebie ziarnka, przypominające kształtem i barwą ryż. Jak wykazały badania chemiczne, był to arszenik. Lepionka zeznał wówczas, że to córka usiłowała go w ten sposób życia pozbawić. — Równocześnie rozchorowała się cała rodzina sąsiadów, której Lepionka pożyczył część upieczonego chleba.

Oskarżona jest zatem Sudołowa o zamiar otrucia ojca. Oskarżony mąż Sudoł miał dostarczyć żonie arszeniku, który dostał od niejakiego Kobylarza, zatrudnionego w pobliskiej hucie szkła, posiadającego klucze od magazynu z arszenikiem. Trucizna ta dostała się do rąk Sudoła przed 4 laty w celu wytępienia szczurów.

O śmierci szpiega Bendaka w więzieniu w Czerniowcach donoszą następujące szczegóły: Bendak był do ostatniej chwili przytomny. Wyspowiadał się, a następnie prosił, ażeby mu przyprowadzono żonę i dziecko, czemu uczyniono natychmiast zadość. Z żoną i dzieckiem pożegnał się bardzo czule i prosił ich o przebaczenie za wyrządzoną im krzywdę. O śmierci powiadomiono brata Bendaka, który zajął się pogrzebem i przewiózł zwłoki do pomieszkania prywatnego, skąd zostaną pochowane. Żonę zmarłego Bendaka, która znajduje się w stanie odmiennym, wypuszczono na dwa dni, to jest aż do ukończenia ceremonii pogrzebowej, na wolną stopę, jednakowoż trzymana jest ciągle pod ścisłym dozorem dwóch dozorców więziennych.

Bendak miał przed śmiercią złożyć bardzo ważne zeznania, które nadadzą śledztwu zupełnie inny kierunek.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok śmierci. Przed warszawskim sądem wojennym okręgowym stanął onegdaj Władysław Hessen, oskarżony o należenie do frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej oraz o udział w napadzie na stacyę kolejową Dorohusk. Napadu ówczesnego dokonało dwudziestu uczestników, uzbrojonych w mauzery i brauningi. Na stacyi zabili oni podoficera żandarmeryi, Prokopa i wpadli do gabinetu naczelnika, gdzie usiłowali rozbić kasę — jednak bezskutecznie. Do pokoju, w którym znajdowali się żołnierze, napadający rzucili pocisk wybuchowy oraz dali szereg strzałów — nikomu jednak szkody nie wyrządzili. Ostatecznie napad odparto.

W sprawie tej aresztowano 15 osób, mianowicie: Ostrowskiego, Hessena, Huberta, Wierzbickiego, Brzezińskiego, Grabowskiego, Sobotę, Świrka, Lao, Januszewskiego, Majewskiego, Szulakowskiego, Laskowskiego, Adamczewskiego i Sapułę i osadzono wszystkich w więzieniu lubelskiem, skąd wszyscy zbiegli w maju 1907 roku.

Hessena niebawem aresztowano ponownie. Sąd wojenny skazał go na śmierć przez powieszenie.

Bitwa z bandytami. Dzienniki warszawskie podają następujące szczegóły o napadzie bandyckim na dwór w Pradłach gub. kieleckiej:

Napad uskuteczniony został o godz. 7 wieczór, zanim czterej stróże nocni, uzbrojeni w karabiny, straż swą rozpoczęli. Bandytów było 18, uzbrojonych w rewolwery i pałki; wtargnęli oni do mieszkania zięcia właściciela, związali go i rozpoczęli rabunek, w trakcie którego spłoszył ich jednak strzał w dziedzińcu. W tym czasie bowiem rozpoczęła się zacięta walka pomiędzy 5 bandytami a stróżem, któremu ci chcieli odebrać karabin. Kres szamotaniu się położył strzał rewolwerowy, który zranił stróża w płuca.

Wiadomość o napadzie na dwór dotarła do wsi, skąd nadbiegło sporo włościan wraz z wójtem i sołtysem. Wywiązała się formalna bitwa między bandytami i tą odsieczą. Strzelanina trwała blisko godzinę; bandyci ustąpili, unosząc swoich rannych. Po stronie napadniętych i odsieczy trzej ludzie odnieśli rany: wspomniany stróż, sołtys, oraz jeden z młodych włościan. Jest to w tej okolicy, w której stale grasują bandyci, już trzeci napad na dwór pradelski.

Ze świata.

Pożar poczty. W Toruniu przy pożarze głównego urzędu pocztowego zgorzał frontowy budynek doszczętnie; telefon i telegraf nie funkcyonują. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Proces hr. Tarnowskiej.

Dotąd przesłuchani świadkowie zeznają małoważne szczegóły. Między innymi dyrektor banku del Vo zeznał, że Tarnowska zdeponowała w jego banku 35.000 lirów, a z sumy tej pobrała 11.500 lirów, resztę obłożył sąd sekwestrem.

Andrzej Mano, kelner w hotelu Bauera w Wenecyi, opowiadał, że Tarnowska płaciła za utrzymanie swoich dwóch piesków 6 do 8 lirów i że była dla służby hotelowej opryskiwą.

Lekarz dr Magno, który badał stan zdrowia Komarowskiego z powodu jego ubezpieczenia się na życie, a później zawarł z nim bliższą znajomość, podał ważny szczegół, odnoszący się do Komarowskiego już po spełnieniu zbrodni; mianowicie Komarowski, zraniony ciężko przez Naumowa, został odwieziony do szpitala. Po operacyi stan fizyczny rannego był zadowalniający i można było uważać niebezpieczeństwo za usunięte.

Świadek Rossi, kapitan okrętu, zeznał, że Tarnowska była wobec służby wyniosłą, a wyjątek czyniła tylko z pokojówką Perier, dla której była nadzwyczajnie przyjacielską i wobec której nie miała żadnych tajemnic.

Pokojówka hr. Komarowskiego zeznała szczegóły zamordowania jej służbodawcy zupełnie tak, jak je podał akt oskarżenia.

Radca policyi wiedeńskiej Stukart zeznał, że Pryłukow mieszkał w Wiedniu pod dwoma fałszywemi nazwiskami, raz jako Selkasch, drugi raz jako Sejfer. Świadek natychmiast poznał Pryłukowa.

Świadek dalej opowiadał, że aresztowany Pryłukow nie chciał się z początku do niczego przyznać; gdy mu jednak pokazano nadeszły właśnie telegram do Selkascha, w którym Tarnowska donosi mu, że jest w drodze do Wiednia, nie mógł już więcej przeczyć. Policya wiedeńska wysłała następnie agentów do Lundenburga, gdzie aresztowano Tarnowską i Perierównę, które właśnie nadjechały. Tarnowska starała się wszystkiemu zaprzeczyć; dopiero widząc aresztowanego Pryłukowa, przyznała się, że zna go, a także Naumowa. Pryłukow starał się z początku o ile możności Tarnowskiej nie obciążać, ale ostatecznie zwalił na nią całą winę. Stukart uważa Pryłukowa i Naumowa tylko za n a r z ę d z i a T a r n o w s k i e j.

Między Tarnowską a Stukartem, względnie tłómaczem przyszło do ostrego starcia. Tarnowska zarzucała, że albo tłómacz powierzchownie i niedokładnie tłómaczy zeznania Stukarta, albo też zeznania Stukarta są nieprawdziwe.

Przewodniczący stwierdził, że istotnie tłómacz przekłada tylko powierzchownie zeznania Stukarta i polecił przywołać innego tłómacza i w tym celu przerwał rozprawę. Innego tłómacza jednak nie było można znaleźć. Prezydent odroczył rozprawę na dzień następny, tembardziej, że Tarnowska oświadczyła, iż jest chora. Musiano ją wyprowadzić z sali.

Na wczorajszą rozprawę przybył nowy tłómacz dla języka niemieckiego i tłómacz dla języka rosyjskiego, ze względu na przesłuchiwanie adwokata rosyjskiego Izydora Bernsteina, jako świadka.

Radca policyi wiedeńskiej Stukart w dalszym ciągu swych zeznań opowiadał, że Pryłukow aresztowany 7 września w Wiedniu, gdzie bawił pod nazwiskiem Selkascha, oświadczył, że wraca z Wenecyi, dokąd jeździł na polecenie pewnej kobiety, aby strzedz życia hr. Komarowskiego, i dodał, że miał ze sobą dwóch prywatnych detektywów, którzy mieli mu pomagać. Tarnowska zaś, której pokazano fotografię Pryłukowa, natychmiast go poznała i oświadczyła, że jest to jej adwokat. Dopiero po długiem wahaniu przyznała się częściowo do pewnego udziału w tej sprawie.

TELEGRAMY

z dnia 24 marca.

Sankcya ustawy propinacyjnej.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę, dotyczącą dalszych zarządzeń z powodu wygaśnięcia prawa propinacyi, oraz ustawę dotyczącą rozdziału rocznej kwoty 2,256.000 K między 37 miast, którym do końca roku 1910 przysługuje wyłączne prawo propinacyi.

Po rozwiązaniu sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Członkowie gabinetu odbyli wczoraj przed południem radę ministeryalną, na której omawiano sprawy bieżące. Słychać, że rada ministeryalna zajmowała się położeniem politycznem i kwestyą rozpisania n o w y c h w y b o r ó w. Hr. Khuen-Hedervary udaje się dzisiaj do swoich posiadłości na święta.

Policya przesłuchiwała wczoraj tych świadków, którzy dobrowolnie się zjawili do zeznawania o poniedziałkowych zajściach w sejmie. Zeznania świadków obciążają byłych posłów: Zachariasa, Hofmana i Markosa.

Wczoraj zjawiła się u prezydenta ministrów hr. Khuena Hedervarego deputacya narodowej partyi pracy i wyraziła mu swą sympatyę z powodu oburzających zajść poniedziałkowych. — Prezydent ministrów podziękował za te objawy sympatyi i rzekł, że oburzenie całego kraju złagodzi w oczach świata hańbę, którą się okrył parlament węgierski.

Szpiegostwo niemieckie we Francyi.

Paryż. W Lille aresztowano znanego boksera Jacka Tonny pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Okazało się, że Tonny był w porozumieniu z niejakim Gustawem, właścicielem kawiarni w Brukseli, kierownikiem organizacyi szpiegowskiej na rzecz Niemiec we Francyi. Do kawiarni Gustawa uczęszczały przeważnie kobiety z półświatka; kobiety te wyjeżdżały często do Paryża, nawiązywały tam stosunki z oficerami, od których wydobywały różne tajemnice i sprzedawały je niemieckim agencyom szpiegowskim.

Rząd niemiecki starał się w ostatnich czasach usilnie o szczegóły odnoszące się do pewnych twierdz francuskich, do kabli podziemnych, prowadzących do twierdz, oraz chciał się dowiedzieć, czy groble, leżące w pobliżu fortów, mogą być szybko zniszczone.

Podróże królów bałkańskich.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Król Piotr udał się wczoraj rano z Carskiego Sioła do Petersburga i po południu złożył wizytę carowej-wdowie, oraz wielkim książętom.

Konstantynopol. Król bułgarski i królowa byli wczoraj przed południem obecni na posiedzeniu parlamentu. Parlament uchwalił podziękowanie dla króla bułgarskiego za odwiedziny.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gmin odroczyła się do 29 b. m. Po ponownem podjęciu obrad zacznie się debata nad rezolucyami przeciw Izbie lordów.

Wybuch Etny.

Cattania. Ubiegłej nocy instrumenty seismograficzne tutejszego obserwatoryum zanotowały 23 lekkich wstrząśnień ziemi. O godz. 8·15 rano nastąpił wybuch Etny z krateru w wysokości 2400 metrów, z którego zaczęła się wydobywać lawa i popiół.

Wybuchy Etny trwają dalej; utworzyły się cztery kratery, z których lawa spływa na sąsiednie pola uprawne.

Messyna. Wczoraj o godzinie 2·30 i o 4 w nocy nastąpiły dwa bardzo silne wstrząśnienia ziemi, które jednak nie wyrządziły szkody.

Cattania. Lawa rozlewa się z wielką szybkością i dosięgła już do wsi San Leo Rinazzi. Winnice i kilka domków zostało przez lawę zniszczonych. Na Etnie jest około dziesięciu kraterów czynnych.

Przesilenie w Persyi.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Z powodu niepowodzenia pożyczki wewnętrznej ministrowie finansów i sprawiedliwości podali się do dymisyi.

Przegląd społeczny.

Przeciw nieuprawnionej agitacyi biur podróży w Galicyi. Namiestnictwo ogłasza następujący okólnik do wszystkich starostw: Doszło do wiadomości namiestnictwa, że następujące biura podróży z siedzibą w Wiedniu a to: 1) austryackie centralne biuro podróży G. Schyns, 2) uniwersalne biuro podróży dra Aureliusza Onciula, 3) austro-angielskie biuro podróży Kargera i 4) biuro podróży Russel i spółka, rozwijają działalność agitacyjną w Galicyi, nakłaniając za pośrednictwem pokątnych agentów ludność do emigracyi i sprzedają jej karty okrętowe towarzystw niedopuszczonych w Austryi do wykonywania tego przemysłu. Ponieważ biura wyż wymienione nie posiadają upoważnienia na rozwijanie swej działalności w Galicyi, poleca się rozciągnąć nad ewentualną działalnością tych biur względnie ich pokątnych winnych agentów jak najściślejszą kontrolę, w danym razie pociągnąć do surowej odpowiedzialności i donieść o tem namiestnictwu.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama ickiewicza. W piątek 25 marca o godz. 8 wieczorem w lokalu „Spójni" (IV. Waaggasse 9) odbędzie się ciągnienie loteryi książkowej.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą i Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Krakowa ma do obsadzenia sześć posad lekarzy miejskich w ramach uchwalonego przez Radę miasta etatu, który obejmuje 1 posadę rangi VII, 3 posady rangi VIII, 6 posad rangi IX i 2 posady rangi X, wszystkie z poborami, odpowiadającymi poborom urzędników państwowych odnośnych rang. Posady będą nadane na razie prowizorycznie.

Kandydaci ubiegający się o te posady winni się wykazać świadectwem ze złożonego egzaminu fizykackiego, przepisanego rozp. Min. spraw wewn. z 21 marca 1873 L. 37 Dz. u. p., wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia, obywatelstwem austryackiem i nieposzlakowanem życiem.

Podania, które nadto obejmować mają poparty dowodami opis dotychczasowej działalności zawodowej kandydata, winien należy do Prezydium Magistratu m. Krakowa w terminie do 8 kwietnia 1910 r. włącznie.

Bliższych informacyi udziela miejski Urząd Zdrowia w Krakowie.

Kraków, 22 marca 1910 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).